



Z prof. Marianem Nogą, Dyrektorem Instytutu Współpracy z Biznesem w Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu, rozmawia Ryszard Żabiński

- Jak Pan ocenia kondycję niepublicznych szkół wyższych w Polsce? Czy kryzys, który je dotknął osiągnął już tzw. twarde dno?

- Są bardzo różne prywatne uczelnie niepubliczne, takie jak nasza, które mają 17 tysięcy studentów (nie mówię o sieci Wyższych Szkół Bankowych w Polsce tylko o WSB we Wrocławiu i jej filii w Opolu), ale są też uczelnie, które mają po 300 studentów. Z pewnością 350 uczelni prywatnych, które mieliśmy, to było za dużo. Połowa z tej liczby, to chyba optymalny poziom. Jeśli zaś chodzi o liczbę studentów, to powinna się ona ustabilizować na poziomie ok. 1,5 mln. Mamy wprowadzić niż demograficzny, ale trzeba pamiętać, że wiele osób w starszym wieku chce cały czas poszerzać swoją wiedzę. Z całą pewnością należy oczekiwać konsolidacji tego segmentu, dominującą strategią mogą być fuzje i przejęcia. Taką strategię stosuje m.in. WSB we Wrocławiu. Takie przejęcia powinny jednak czemuś służyć np. w wyniku fuzji nowy podmiot zyskuje np. uprawnienia doktorskie na większej liczbie kierunków.

- Ratunkiem dla uczelni prywatnych ma być też większa niż do tej pory współpraca z biznesem.

- Z pewnością tak. W Wyższej Szkole Bankowej konsekwentnie podążamy tą drogą. Instytut Współpracy z Biznesem, którym kieruję ma być pomostem pomiędzy biznesem i dydaktyką. Chodzi o upracticznienie studiów. Przedsiębiorcy powinni mieć wpływ na program studiów. Dzięki takiej współpracy tworzymy w ramach istniejących kierunków studiów wiele nowych specjalności. Przy każdym kierunku działają Rady Biznesu, w skład których wchodzi przedsiębiorcy i pracownicy uczelni, mamy także menedżerów kierunków. Zauważam ciekawe zjawisko – dla przedsiębiorców oczywiście ważna jest specjalistyczna wiedza absolwenta, ale równie ważna jest też ogólna wiedza, szersze spojrzenie na gospodarkę. Możemy więc mówić o powrocie do absolwenta wszechstronnie i gruntownie wyszkolonego umiającego elastycznie reagować na coraz szybciej zmieniające się warunki funkcjonowania biznesu.

- Na czym jeszcze powinno polegać upracticznienie studiów?

- Bardzo istotne są również praktyki. Gdy byłem prezydentem Międzynarodowego Uniwersytetu w Zittau miałem okazję przekonać się jak ważną odgrywają one rolę w procesie kształcenia. Niemcy przykładają do nich bardzo dużą wagę. Trzymiesięczna praktyka jest traktowana bardzo poważnie, student pracuje w danym zakładzie w pełnym wymiarze godzin. Na zakończenie musi napisać esej naukowy dotyczący problemów danej firmy, a także publicznie go wygłosić. W Wyższej Szkole Bankowej też przywiązujemy bardzo dużą wagę do praktyk. Dzięki systematycznej współpracy z biznesem mamy większe możliwości ich organizowania.

Duży nacisk kładziemy na to, aby prace dyplomowe również miały praktyczny wymiar. Muszą one dotyczyć konkretnych przedsiębiorstw, instytucji i ich problemów.

Współpraca z uczelnią jest również z pewnością korzystna dla przedsiębiorców. Czy mniejsi i średni przedsiębiorcy interesują się rozwojem informatyki w zarządzaniu, czy poszukują absolwentów o takich umiejętnościach?

- Informatyzacja w zarządzaniu, outsourcing procesów biznesowych, to niesłychanie ważne zagadnienia. Wielkie firmy znacznie lepiej radzą sobie w tym obszarze od małych i średnich. Jak ważne jest sprawne funkcjonowanie systemów informatycznych widać chociażby w bankach. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że istnieją tu dwie szkoły – jedna mówi np. o konieczności outsourcingu, korzystaniu z chmury obliczeniowej, a według drugiej preferuje się nieodkrywanie na zewnątrz obszarów działalności przedsiębiorstwa. I o tym wyraźnie mówimy przedsiębiorcom.

- Coraz więcej prywatnych uczelni w sytuacji niżu demograficznego próbuje się ratować studentami z zagranicy.

- Rzeczywiście tak jest, chodzi tu zwłaszcza o studentów z Ukrainy, Białorusi, a ostatnio nawet z Chin. Wyższa Szkoła Bankowa nie poszła jednak w tym kierunku. Mamy wprawdzie ok. 300 studentów z Ukrainy, ale w stosunku do ogólnej liczby studentów, nie stanowią oni zbyt wielkiego udziału. Z pewnością możemy oczekiwać, że coraz więcej studentów ze Wschodu będzie się do nas zgłaszało, ale wynika to z siły marki, którą sobie przez wiele lat wypracowaliśmy.